

665

# KRYSTYNA JANDA

▲ Miłośnicy Pani aktorstwa już się cieszą. Zagra Pan, bowiem Helenę Modrzejewską w nowym serialu telewizyjnym. A Pani, jak przyjęła tę propozycję?

— Przyjęłam ją głównie ze względu na bardzo ciekawy scenariusz. Ukazuje on cały polski okres życia Modrzejewskiej, począwszy od czasu, gdy miała lat 17.

▲ Zagra też Pani siedemnastolatkę?

— Niestety. Tak zdecydował panowie: reżyser Jan Łomnicki oraz mój mąż, Edward Kłosiński, który jest operatorem.

▲ Dlaczego „nietety”?

— Bo uważałam, że tak młodą osobę powinna zagrać zupełnie inna aktorka. Mam dziś dołącznie 33 lat i w następnych etapach życia Modrzejewskiej jakoś się zmieszczę.

▲ Aktorki łatwiej przyjmują rolę kobiet znacznie nawet starszych od siebie niż młodszych. Czy jest to trudniejsze?

— Nie sądzę aby polegało to na trudnościach aktorskich, lecz raczej na tym że technika filmowa, kamera i taśma ze swoją czułością są bardzo bezlitosne. Dzisiaj nawet peruk nie używa się już w filmach chyba że wykona je jak to się zdarza w Ameryce. znakomity specjalista w tej dziedzinie. Sztuka filmowa dąży do absolutnej prawdy, dlatego role obsadzane są ze szczególnym uwzględnieniem naturalnych predyspozycji i warunków fizycznych aktorów. Już nikt niczego nie udaje. Jeszcze tylko w teatrze można oszukiwać. Dlatego właśnie tak się broniłam przed zagranieniem młodej Modrzejewskiej. Sama jestem ciekawa, co z tego wyniknie.

▲ Modrzejewska to postać historyczna, utrwalona jakoś w naszej świadomości. Nie przeszkadza o Pani?

— Zupełnie nie. Przecież nikt jej nie pamięta, nie żyje już nikt kto by ją widział na scenie. Dlatego też można sobie pozwolić na pewnego rodzaju interpretację, do czego artysta ma pełne prawo. Oczywiście nie zmieniając faktów. Reakcja takiej postaci jak Modrzejewska wydała mi się kusząca. Poza tym, scenariusz jest moim zdaniem doskonałym materiałem na stworzenie osoby bliskiej Polakom. Pomyślałam sobie, że skoro mieliśmy w historii aktorkę dorównującą sławą i wielkością Sarze



POV. C.A.F.

## na zamówienie

Bernhardt i Eleonóra Duse, to dlaczego by jeszcze raz o tym nie powiedzieć. I myślę głównie o niej jako o człowieku, ponieważ nie wyobrażam sobie, abym mogła odtworzyć jej sztukę aktorską.

▲ Ta sztuka byłaby dla nas dziś zapewne śmieszna.

— Pewnie tak. Dlatego nie małoby to żadnego sensu. Po prostu traktuję rolę Modrzejewskiej jak każdą inną jak Ofelię czy Amelię w „Słuchach pańskich”.

▲ Czy nie sądzi Pan jednak, że rola Modrzejewskiej będzie miała jakieś symboliczne znaczenie w Pani życiu? Takie porównania będą się widzieli narzucały same przez się.

— Na szczęście, scenariusz nie daje powodów do takich porównań i w ten sposób, być może uniknę miążdzących ocen mojego aktorstwa. Będę chciała pokazać postać, która widzi zrozumie.

▲ Ale symboliczność porównań może polegać i na podobieństwie aktorskich karier. Modrzejewska była naszą aktorką „eksportową” i Pani też przecież nią jest.

— Ja jednak nie myślę o sobie tak dobrze. Modrzejewska odniosła prawdziwy sukces w Ameryce i nie tylko tam, bo również w Anglii, gdzie grała Szekspira po angielsku. Taki sukces nawet dziś jest niewyobrażalny. Oczywiście, że Stany Zjednoczone były wtedy młodym jeszcze krajem, wiele ludzi mówiło po angielsku z akcentem a Modrzejewska była do tego po mężu, arystokratką, co jej szalenie pomogło, i że sama miała niezłe talenty organizacyjne. Czyli spłot różnych sprzyjających okoliczności. Ale najważniejsze było to, że ona przecież wyjeżdżając z Polski, już jako 37-letnia kobieta, nie mówiła dobrze po angielsku. Świadczy to o jej niemal morderczej pracy nad sobą. Sam wyjazd Modrzejewskiej z kraju był odpowiedzią na presję, jaką na nią wywierano. Ona była wówczas

dla Polki po prostu za duża, za mało konwencjonalna. Została z ojczyzny, w jakimś sensie wygoniona. I tak chcę nysieć o mojej roli. Absolutnie natomiast w niczym się do niej nie porównuję.

▲ Ale są w Pani — jak się zdaje — takie same sily i moce, i tyle samo odwagi.

— Staram się po prostu nie zawiesić moich widzów.

▲ Niedawno Pani również była w Ameryce. Czyżby na podobój?

— Skądże. „Robitami” w zathodnionim mleckim filmie, w którym gram główną rolę pozwalającą mi na sprawdzenie się w najróżniejszych gatunkach filmowych takich jak: film grozy, melodramat, western czy film szpiegowski. Od strony aktorskiej jest to ciekawe dla mnie doświadczenie.

▲ Jak widać, Pani międzynarodowa kariera trwa i rozwija się...

— Trudno mi powiedzieć, czy się rozwija. Po dość długiej współpracy z Francuzami nawiązałam kontakt z Niemcami. Myślę że mój sposób ekspresji, myślenia i środki aktorskie o wiele bardziej przemawiają do Niemców niż do Francuzów. Francuska lekkość nie jest, niestety, dla mnie. Nigdy nie miałam we Francji złych recenzji, wręcz przeciwnie nawet, ale jak mi się wydaje, że moja osobowość bliższa jest jednak kulturze niemieckiej. Dla Francuzów jestem zbyt wyraźna i zbyt mało szalona.

▲ Z kolei Niemcom zarzuca się brak wyobraźni...

— Najwidoczniej zatem wystarczam na ich wyobraźnię.

▲ Pola Negri też zaczęła karierę filmową w Niemczech.

— Nie wiem, jak ze mną będzie dalej. W każdym razie zrobiłam dotąd sześć filmów w RFN i wciąż dostaję propozycje. Prasa zachodniemiecka pytała niedawno, dlaczego do jed-

nego z najdroższych filmów zaangażowano właśnie Polkę, aby, do tego, grała rolę Niemki, tak jakby nie było odpowiedniej aktorki niemieckiej. Reżyser odpowiedział na to, że istotnie nie ma w kraju takiej aktorki i on może to udowodnić.

▲ To wspaniały komplement. A co z Pani językiem niemieckim?

— Mówię po niemiecku rozumiem ten język, ale nie chcę w nim grać. Wielka aktorka niemiecka, ostatnio pracująca w dubbingu, Loni von Friedel, udziela mi swego głosu we wszystkich mełch filmach od „Człowieka z marmuru” począwszy. Kto, to tak znakomicie, że już jej głos zupełnie przywarł do mojej twarzy.

▲ Przyjańcicie się z sobą?

— Nawet jej nigdy nie wdziałam. Rozmawiamy tylko przez telefon. Wiem że ma około 60 lat i głos nieco niższy od mojego. Ogładając siebie z jej głosem na ekranie zapominam, że to nie ja mówię. Ona nawet odlechy potrafi wspaniale naśladować.

▲ A wiec zrobiła Pani karierę w świecie.

— Nie ma mowy o żadnej karierze. To iaktiż żart. Ja tam, jestem tylko ciekawostką ze Wschodu, aktorka, która raczej gra, inaczej myśli.

▲ Zastanawiam się, dlaczego (inaczej) a nie jak wszyscy

— Ja nie chcę jak wszyscy. Powiedz mi kiedyś Francuzom ja wiem jak wam się spodobać, ale nie mam na to ochoty, bo mnie to nie interesuje. Nie chcę się zmieniać aby w innym podobać. Moja publiczność w Polsce mnie zna i taką akceptuje.

▲ Przygotowuje się Pani teraz do roli Medei, która na scenie Teatru Powszechnego reżyseruje Zygmunt Hübner. To chyba spory wysiłek aktorski prawda?

— Ogromny. Chyba jeden z największych dla mnie w życiu.

▲ Cóż za wspaniałe czekają Panią role: Modrzejewska, Medea. O czym Pani może jeszcze marzyć?

— O tym żeby odpocząć. Bo już nie mam sily. A czekają mnę i znowu bardzo pracowite lata. Będę musiała powążyć jakoś życie w kraju z częstymi wyjazdami po świecie.

▲ A jak dom sobie Pani poukłada?

— Córka ma już 13 lat i jest szalenie samodzielną. Chyba traktuję mnie jako osobę trochę nienormalną.

▲ Nie chce być aktorką?

— Oj, nie! Przypuszczam, że przechodzi jej na to ochota, gdy patrzy na mnie. W mojej rodzinie nie było aktorów. Dlatego też nie mam żadnych zobowiązań ani obciążeń.

▲ Kiedyś się to w Pani rodzinie jednak odezwie. Może wnuczka będzie aktorką?

— Nie daj Panie Boże!

▲ Dziękuję Pani za rozmowę.

Rozmawiał:  
**KAZIMIERZ SOBOLEWSKI**